

Październik 1944 r. w Moskwie

Po powrocie z USA Churchill podjął przygotowania do wizyty w Moskwie. Ważyły się bowiem losy Bałkanów i Polski. Liczył, że zdoła doprowadzić do jakiegoś *modus vivendi* pomiędzy Stalinem a Mikołajczykiem, a na Bałkanach utrzymać poza rosyjską kontrolą Grecję i Jugosławię. 4 października wojska brytyjskie wylądowały na Peloponezie w pobliżu miasta Patras. 12 października brytyjscy spadochroniarze opanowali lotnisko w Atenach. Tego samego dnia Niemcy opuścili Pireus. Z kolei Rosjanie dotarłszy do Dunaju, 5 września wypowiedzieli Bułgarii wojnę, a 13 września podpisali rozejm z Rumunią, praktycznie odsuwając od kontroli nad tym krajem mocarstwa anglosaskie. Komplikowała się sytuacja w Jugosławii. Wbrew nadziejom Churchilla sierpniowe rozmowy Tity z Šubašićem w Casercie nie doprowadziły do utworzenia jednolitego rządu. Tito najpierw zasłaniał się ciężkimi walkami prowadzonymi przeciwko Niemcom, a gdy Churchill zarzucił mu, że nie dotrzymał sierpniowej obietnicy i używa dostarczonej mu broni przeciwko własnym rodakom, nocą z 18 na 19 września opuścił na pokładzie sowieckiego samolotu wyspę Vis, gdzie Brytyjczycy zapewniali mu ochronę i udał się w tajemnicy do Moskwy.

Początkowo brytyjski premier myślał o zorganizowaniu trójstronnej konferencji. Jednakże Amerykanie, choć również zaniepokojeni sowiecką polityką w Europie Środkowej i na Bałkanach, odrzucili tę propozycję. Roosevelt przed wyborami (wypadały 7 listopada 1944) nie chciał brać na siebie trudnych rozmów. Dla Churchilla była to jednak sprawa niecierpiąca zwłoki. Otrzymałszy więc zaproszenie Stalina, zdecydował się na spotkanie dwustronne.

Churchill przybył z Edenem do Moskwy 9 października po południu. Jeszcze tego dnia wieczorem przyjęty został na Kremlu. Towarzyszył mu Anthony Eden. Stalin przybył wraz z Mołotowem. Zaraz na wstępie postanowiono zaprosić do Moskwy Mikołajczyka i jego ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera. Na wniosek Stalina zaproszono również Stanisława Grabskiego, jak odnotował Churchill, „siwobrodego akademika w podeszłym wieku, człowieka wielkich zalet i o dużym uroku osobistym”. W nocy z 9 na 10 października do Mikołajczyka skierowano wezwanie, by przyjechał do Moskwy dla podjęcia „wspólnych dyskusji z nami, rządem sowieckim i polskim Komitetem Lubel-

skim”. Churchill pisał, że „odmowa udziału w rozmowach oznaczałaby definitywne odrzucenie naszej pomocy i zwolniłaby nas od dalszej odpowiedzialności za pomoc polskiemu rządowi w Londynie”. Mikołajczyk się wahał. Gotów był przyjechać na rozmowy z rządem sowieckim, nie chciał jednak spotykać się z Komitetem Lubelskim. Eden wysłał 10 października do Foreign Office ponaglenie. Pisał: „czas wahań minął. Mikołajczyk musi przybyć natychmiast, jeśli nie chce utracić tego, co może być ostatnią szansą ... Musi jednak zrezygnować ze stawiania warunków i musi być gotów spotkać się z Komitetem”. Churchill zaś w telegramie wysłanym tego samego dnia perswadował Mikołajczyka: „Musi Pan zrozumieć, że odmowa przybycia tutaj i wzięcia udziału w rozmowach oznaczać będzie odrzucenie naszej rady i zwolni nas z dalszej odpowiedzialności jeśli idzie o nasz rząd!” Mikołajczyk udał się w drogę 10 października.

Na wieczornym spotkaniu 9 października Churchill podjął również sprawę państw naddunajskich i bałkańskich. Oświadczył mianowicie Stalinowi: „Wasze armie znajdują się w Rumunii i Bułgarii. My mamy tam interesy, misje i agentów. Dążąc do tych samych celów nie dopuszczajmy do nieporozumień w sprawach drobnych. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię i Rosję, czy odpowiadałoby Panu 90% przewagi w Rumunii z zachowaniem dla nas 90% w Grecji, powiedzmy w Jugosławii stosunek *fifty-fifty*. Gdy słowa te były tłumaczone napisałem na skrawku papieru: Rumunia – dla Rosji 90%, inni 10%; Grecja – Wielka Brytania (w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi) 90%, Rosja 10%; Jugosławia 50:50; Węgry 50:50; Bułgaria – Rosja 75%, inni 25%. Posunąłem to przez stół ku Stalinowi, który słuchał przekładu. Potem wziął swój niebieski ołówek, postawił fajkę na kartce i następnie ją nam zwrócił. Wszystko zostało uzgodnione w czasie nie dłuższym niż potrzebny na sporządzenie notatki”. Nastąpiła potem – wspomina Churchill – długa cisza. Zapisany ołówkiem papier leżał na środku stołu. W końcu Churchill stwierdził: „Czy nie wygląda to raczej cynicznie, że o sprawach dotyczących losów milionów ludzi zdecydowaliśmy tak od ręki? Lepiej spalmy ten papier. Nie, niech Pan go zatrzyma – rzekł Stalin”.

W następnych dniach toczyły się zażarte dyskusje pomiędzy Edenem i Mołotowem, przypominające istny targ kupców dywanów. Eden wyraził zdziwienie, że nie został wcześniej poinformowany o sekretnej wizycie Tity w Moskwie. Mołotow, który odpowiedzialność

Note written by P.A. during Stalin
 was after with Charles Goble of the Russian 169
 Agency. Attached is Inter-Action Translation. (2nd
 with added text).

Romania
 Russia 90%
 The others 10%

Greece & Yugoslavia 90%
 The others 10%
 Russia

Yugoslavia 50/50%

Hungary 50/50%

Belgium Russia 75%
 The others 25%

Notatka sporządzona przez premiera Churchilla podczas rozmowy z marszałkiem Stalinem na Kremlu

za niezręczną sytuację zrzucił na Titę, tłumacząc, „że jest to chłop niczego nierozumiejący ze spraw polityki”, zażądał dla Rosji 75% na terenie Jugosławii. Wobec sprzeciwu Edena gotów był przystać na podział *fifty-fifty*, ale pod warunkiem przyznania Rosji większego „procentu” na terenie Bułgarii. „Rosja – mówił – miałaby w ten sposób dominujący wpływ wewnątrz półwyspu, a Wielka Brytania na wybrzeżach”. W efekcie tych targów wstępna propozycja Churchilla została zmodyfikowana. Zgodzono się, by Rosjanie ponosili w 90% odpowiedzialność na terenie Rumunii; w Bułgarii i na Węgrzech w 80%; na terenie Jugosławii wpływy podzielone być miały *fifty-fifty*. Na terenie Grecji Anglosasom pozostawiono 90% wpływów. W telegramie z 12 października, adresowanym do członków gabinetu wojennego, Churchill podkreślał, że przyjęte uzgodnienia mają charakter tymczasowej wytycznej na czas wojny, a decyzje ostateczne zapadną podczas generalnego układu europejskiego. Uzgodnienia dotyczące Jugosławii powinny – pisał – zapobiec zbrojnemu starciu Chorwatów i Słoweńców z przeważającymi liczebnie Serbami.

Sprawy polskie w Moskwie

11 października powrócono do spraw polskich. Stalin zapewnił Brytyjczyków, że pragnął udzielić pomocy Warszawie, ale na przeszkodzie stanęły trudności terenowe i siła nieprzyjaciela. Churchill odparł, że nikt poważny w Zjednoczonym Królestwie nie traktował bezkrytycznie raportów o zamierzonym zaniechaniu pomocy. „Polacy lubelscy” i „Polacy londyńscy” – mówił – muszą się dogadać, a jeśli odmówią albo okażą się niezdolni do porozumienia, wówczas rząd sowiecki i brytyjski powinny narzucić rozsądne porozumienie.

Postawienie na jednej płaszczyźnie powszechnie uznanego rządu polskiego i marionetek Kremla musiało odpowiadać Stalinowi. Z całą pewnością natomiast nie ułatwiło rozmów Stanisławowi Mikołajczykowi, który przybył do Moskwy 12 października. Nazajutrz został przyjęty przez Churchilla i Stalina, którym towarzyszyli szefowie ich dyplomacji: Eden i Mołotow. Ambasador Stanów Zjednoczonych Averell Harriman występował w roli obserwatora.

Mikołajczyk przedstawił propozycje, przyjęte na posiedzeniu gabinetu w dniu 29 sierpnia 1944, a więc utworzenie nowego rządu

polskiego z udziałem PPR; zmianę granicy wschodniej z pozostawieniem po stronie polskiej „ośrodków życia kulturalnego i tych ważnych źródeł surowców, które leżały na wschód od linii Curzona”; wreszcie przekazanie rządowi polskiemu kontroli militarnej nad całym terytorium państwa. To oczywiście implikowało wycofanie wojsk sowieckich. Churchill, dość nieoczekiwanie dla Mikołajczyka, zapytał, co się stanie z liniami zaopatrzenia, jeśli Armia Czerwona opuści Polskę, gdy ustaną walki. „Chętnie je oślonimy – odparł Mikołajczyk. – Jesteśmy przyjaciółmi, a nie wrogami”. Przechodząc do proponowanej formuły konstrukcji rządu polskiego, Churchill zauważył, że „Rząd lubelski powinien mieć większy udział w powojennym rządzie polskim” niż proponowane przez Mikołajczyka 20%.

Zdaniem Stalina wadą memorandum Mikołajczyka było pominięcie milczeniem istnienia PKWN i sprawy granicy. W sprawie granicy polsko-sowieckiej Mikołajczyk był kategoryczny: „Ja nie mogę przyjąć linii Curzona – mówił. – Nie mam uprawnień do odstąpienia 48% naszego kraju ani prawa do porzucenia milionów moich rodaków i pozostawienia ich własnemu losowi. Gdybym się na to zgodził, każdy z nich miałby prawo zapytać: «Czy za to żołnierze polscy walczyli? – za sprzedajność polityków?». „Pan jest imperialistą – odparł mu Stalin”. Do rozmowy włączył się Mołotow. „Przecież to wszystko zostało załatwione w Teheranie”. Mikołajczyk wspominał: „Zaszokowany tym i pamiętając szczere zapewnienia, jakie mi dał Roosevelt w Białym Domu, popatrzyłem na Churchilla i Harrimana, błagając ich oczami, aby nazwali to ohydny igrasztwem. Harriman opuścił oczy, Churchill popatrzył mi prosto w twarz”. Następnie oświadczył: „Rząd Jego Królewskiej Mości w pełni popiera stanowisko rządu sowieckiego w kwestii polskiej granicy wschodniej, i to nie dlatego, że Rosja jest potężna, ale dlatego, że ma słuszność”. „Nie spodziewałem się, zawołał Mikołajczyk, że zostaną sprowadzony tutaj, aby uczestniczyć w nowym rozbiórce Polski”. Churchill nalegał, by Mikołajczyk przyjął linię Curzona przynajmniej jako granicę *de facto*, z prawem podjęcia dyskusji nad jej poprawieniem na konferencji pokojowej. Stalin „podniósł się oburzony. «Chcę, aby było zupełnie jasne – mówił. – Myśl pana Churchilla o jakiejś przyszłej zmianie granicy jest nie do przyjęcia dla rządu sowieckiego. Nie mamy zamiaru zmieniać naszych granic z dnia na dzień». To wszystko”.

Tego jeszcze dnia Churchill i Stalin spotkali się z przewodniczącym PKWN Edwardem Osóbką-Morawskim i przewodniczącym KRN – Bolesławem Bierutem. Na Anglikach sprawili oni jak najgorsze wrażenie. Edenowi pierwszy kojarzył się ze szczurem, a drugi z łasicą. Churchill w liście do Jerzego VI pisał, że jest to „para największych łotrów, jakich można sobie wyobrazić”. W pamiętnikach zostawił taki opis tego spotkania: „niebawem stało się jasne, że lubelscy Polacy są jedynie marionetkami Rosji. Wyuczili się tak starannie swoich kwestii, że nawet ich mocodawcy poczuli, że przebrali miarę. Na przykład, ich przywódca p. Bierut stwierdził: «Jesteśmy tu, by domagać się w imieniu Polski, aby Lwów należał do Rosji. Taka jest wola narodu polskiego». Gdy słowa te były tłumaczone z polskiego na angielski i rosyjski spojrzałem na Stalina i zauważyłem porozumiewawczy błysk w jego wyrazistych oczach, jakby mówił «ot sowiecka edukacja!» Nie mniej przygnębiające było wystąpienie innego lubelskiego przywódcy, Osóbki-Morawskiego”.

Przed południem 14 października Churchill nakłaniał Mikołajczyka do przyjęcia rosyjskich warunków. Zapewniał, że jeśli zaakceptuje linię Curzona, wówczas wróci do Polski mając pełne poparcie brytyjskiego ambasadora. Jeśli zaś odmówi, wówczas będzie musiał wziąć na siebie odpowiedzialność za zerwanie rozmów. Wedle relacji Mikołajczyka Churchill łajał go, nie krępując się żadnymi względami dyplomatycznymi. „Wy nie jesteście rządem – mówił. – Jesteście bezczelnymi ludźmi, którzy chcą rozwalić Europę. Zostawię was waszym własnym kłopotom. Wy nie macie poczucia odpowiedzialności ... Wam dogadzają tylko wasze małe, mizerne i samolubne własne interesy. Dojdę do porozumienia z innymi Polakami. Ten rząd lubelski może bardzo dobrze funkcjonować. Oni będą rządem, to nie ulega wątpliwości. Argumenty pana są niczym innym jak kryminalną próbą rozbicia jedności aliantów przez zastosowanie «liberum veto». Jest to tchórzostwo z pana strony”. Zirytowany Mikołajczyk zażądał, aby Churchill umożliwił mu przedostanie się do Polski. „Wolę zginąć – mówił – walcząc o niepodległość mojego kraju niż być powieszonym przez Rosjan w obecności brytyjskiego ambasadora”.

Churchill był niezdrów, miał wysoką gorączkę. Rozmowy z Mikołajczykiem kontynuował więc Eden, który na koniec obiecał nakłonić Churchilla, by zaproponował jednak Stalinowi pozostawienie Po-

lakom Lwowa. Jednakże na wieczornym spotkaniu ze Stalinem i Mołotowem niedysponowanego Churchilla zastępował Eden. Zakomunikował on zgodę Polaków na linię Curzona, pod warunkiem pozostawienia po stronie polskiej Lwowa. Stalin odparł: „jestem starym człowiekiem i nie można ode mnie oczekiwać, że pójdę do grobu jako ten, który zdradził Ukraińców” i żartobliwie zauważył, że „Mikołajczyk jest tak uparty, że chyba musi być fińskiego pochodzenia”.

Rozmowy moskiewskie zakończyły się 17 października. „Zbliżyliśmy się do naszych sprzymierzeńców bardziej niż kiedykolwiek”, ocenił Churchill. Był zadowolony. Stalin zapowiedział przystąpienie do wojny przeciwko Japonii w parę miesięcy po zakończeniu wojny w Europie; był gotów zaakceptować powołanie do życia federacji południowych Niemiec ze stolicą w Wiedniu; osłabić Prusy oddając pod międzynarodowy zarząd Zagłębie Ruhry i Saary, a na terenie Nadrenii utworzyć niezależne państwo – „nie mam nic przeciwko tym koncepcjom”, pisał Churchill do Roosevelta 22 października. Stanowisko sowieckiego dyktatora w kwestii karania niemieckich zbrodniarzy Churchill uznał za „niespodziewanie przyzwoite”. Stalin bowiem odrzucał możliwość jakichkolwiek egzekucji bez sądu; Polska, Czechy i Węgry tworzyć miałyby, zgodnie z jego koncepcją strefę niepodległych, antyfaszystowskich i prorosyjsko nastawionych państw. Churchill przyjął też przychylnie żądanie Stalina modyfikacji konwencji z Montreux, regulującej od 1936 r. zasady żeglugi przez Bosfor i Dardanele. Dowiedziawszy się zaś od Stalina o proponowanym przez Roosevelta jeszcze przed końcem listopada 1944 r. spotkaniu przywódców trzech mocarstw, uznał to za świetny pomysł. „Przyjadę – pisał – gdziekolwiek Wasza dwójka będzie sobie życzyła”.

W wyniku moskiewskich rozmów Churchill uzyskał od Stalina wolną rękę na terenie Grecji. Bez tego przyzwolenia Brytyjczycy zapewne mieliby tam nieco więcej kłopotów. W odniesieniu do Jugosławii przyjęto coś w rodzaju polityki „otwartych drzwi”, ale Tito łatwo mógł je zatrzasać przed Brytyjczykami. Natomiast rewizja konwencji z Montreux kryła w sobie możliwość zmiany w układzie sił we wschodnim basenie Morza Śródziemnego, zwłaszcza gdyby Rosjanom udało się zainstalować bazy w Dardanelach. Polska, Czechosłowacja i Węgry bez sprzeciwu Churchilla znaleźć się miały w „strefie prorosyjsko nastawionych państw”. Brytyjczycy ludzili się, że po-

szanowanie przez Rosjan suwerenności Czechosłowacji zapewni podpisany przez Edwarda Beneša w grudniu 1943 r. układ sojuszniczy. W wypadku Polski różnica w stanowisku Churchilla i Stalina sprowadzała się jedynie do proporcji między „Polakami z Lublina” i „Polakami z Londynu” w przyszłym rządzie polskim. Churchill zdawał się nie rozumieć, że zgoda na utratę Lwowa stawiałaby premiera polskiego na równi z „parą największych łotrów, jakich można sobie wyobrazić”. Zdyskredytowany w oczach polskiej opinii, o co zresztą zapewne Stalinowi chodziło, wracałby do kraju jako rosyjska marionetka. Wsparcie brytyjskiego ambasadora, jak miała pokazać przyszłość, z trudem uchroniło Mikołajczyka przed szubienicą.

Decyzje podjęte na konferencji moskiewskiej były konsekwencją uzgodnień teherańskich. Znalazły one solidne oparcie w sukcesach rosyjskich armii na terenie Polski i na Bałkanach. Churchill legalizował poczynania Stalina w tym regionie i podobnie jak przed rokiem w Teheranie nie uzyskał wymiernych korzyści dla Wielkiej Brytanii. Jego cyniczna oferta dotycząca procentowego podziału „odpowiedzialności”, choć wynikała z faktów już dokonanych, kojarzyła się raczej z praktykami, jakimi Stalin kierował się w swoich stosunkach z III Rzeszą niż z zasadami Karty Atlantyckiej.

Rankiem 19 października Churchill opuścił Moskwę, po bankiecie trwającym do godziny 2⁰⁰ nad ranem. Na lotnisku zęgnął go Stalin, machając chusteczką! Nie licząc międzylądowania na lotnisku pod Symferopolem, samolot pokonał drogę do Kairu w 11 godzin. Z Kairu Churchill udał się nad ranem 20 października do Neapolu, omijając z dala Kretę, nadal pozostającą w niemieckim ręku. Przelatując nad „błogosławionej pamięci El Alamein” przesłał Rooseveltowi pozdrowienia, wraz ze sprawozdaniem z moskiewskiej wizyty. W Neapolu spędził jeden dzień, po czym udał się w dalszą drogę. Po sześciogodzinnym locie przybył do Londynu, gdzie na lotnisku czekała go Clementine.

Niezałatwiona sprawa polska ciążyła Churchillowi. W otoczeniu premiera budziły się coraz częściej refleksje dotyczące skutków poważnych przesunięć granicznych w Europie. W Foreign Office zdawano sobie sprawę, że znaczna część polskich żołnierzy walczących u boku Brytyjczyków nie będzie miała dokąd wrócić po wojnie. Południowoafrykański premier John Smuts 29 października przestrzegał

Churchilla przed skutkami zbytniego okrojenia Niemiec. „Niemcy – pisał – pozostaną wielkim narodem, który musi zostać włączony do pokojowego systemu Europy ... Obawiam się planu rozległych aneksji niemieckiego terytorium w połączeniu z transferem ludności. Europa jest gęsto zasiedlonym kontynentem, który nie przyjmie przesunięć granic i ludności na szeroką skalę ... Cokolwiek by się wydarzyło, Polska najprawdopodobniej zostanie rosyjskim satelitą. Rosja stała się wszechpotężnym państwem w Europie Wschodniej i byłoby nieszczęściem dla świata, jeśli naszym postępowaniem w tworzeniu ładu pokojowego pomogliśmy jej stać się rzeczywistym panem kontynentu ... Powiększenie Polski, przestrzegaj Smuts, to pomnożenie potencjału Rosji”. Churchill nie podzielał tych obaw. Powoływał się na rzekomy sukces wymiany ludności pomiędzy Grecją i Turcją po I wojnie światowej. Wskazywał, że Niemcy już utraciły co najmniej 7 mln ludzi, a do końca wojny utracą znacznie więcej. Będzie więc miejsce dla repatriowanych, bowiem z Polski wysiedlić będzie trzeba ok. 6 mln, a Niemcy już dzisiaj żywią 12 mln obcych robotników!

Churchill, rozmawiając 26 października z Mikołajczykiem, mówił: „Trzeba, by Pan się zdecydował prędko. Niech Pan nie wytrzeszcza oczu długo na tę sprawę, lecz niech Pan powie – tak”. Zachwalał też proponowany kształt nowych granic. Przekonywał, że Gdańsk jest więcej wart od Lwowa, a do tego dorzucał jeszcze Szczecin. Mikołajczyk, który napotykał zdecydowany sprzeciw swego rządu w kwestii uznania rosyjskiej wersji linii Curzona za polską granicę wschodnią, chciał uzyskać zapewnienie, że rząd Wielkiej Brytanii będzie popierał, po zakończeniu wojny, przesunięcie polskiej granicy na zachód aż po linię Odry, nawet gdyby Stany Zjednoczone temu się sprzeciwiały. Przy osobistym zaangażowaniu Churchilla, gabinet wojenny zatwierdził pozytywną odpowiedź. Zastrzeżono się jedynie, że gdyby nie doszło do porozumienia pomiędzy rządem polskim i PKWN, decyzję w sprawie polskiej granicy z Niemcami odłoży się do czasu konferencji pokojowej. Churchill gotów był również udzielić Polsce gwarancji niepodległości i integralności terytorialnej, uważając, że jest to godziwa cena za porozumienie pomiędzy rządem polskim a Rosją. Warunkiem tego porozumienia powinno być jednak utworzenie rządu, w którym Mikołajczyk miałby 50% wpływów. Gdyby natomiast – mówił Churchill – „nieszczęśliwie porozumienia nie zostały osią-

gnięte ... staniemy na stanowisku, że nie uznajemy zmian terytorialnych przed konferencją pokojową”. W wyniku dyskusji postanowiono udzielić polskiemu rządowi gwarancji wspólnie z rządem sowieckim i zaprosić do nich też Stany Zjednoczone. Obowiązywałyby one jednak tylko do czasu powstania organizacji światowej i nie miałyby zastosowania przeciwko ZSRR.

Tak więc wielce pozytywne dla Polski decyzje gabinetu wojennego uzależnione zostały od zawarcia przez rząd polski porozumienia z PKWN. To zaś implikowało rezygnację ze Lwowa i porozumienie co do składu rządu, w którym „lubelscy Polacy” domagali się 75% wpływów.

Churchill nalegał na szybkie podjęcie decyzji. Mikołajczyk zwlekał w oczekiwaniu na wyjaśnienie stanowiska Roosevelta. Ten zaś uchylał się od odpowiedzi mogącej zrazić do niego polski elektorat w oczekiwaniu na wybory, które odbyć się miały 7 listopada.

2 listopada wieczorem Churchill przyjął Mikołajczyka. Obecny na spotkaniu Edward Raczyński był zbulwersowany zachowaniem brytyjskiego premiera. „Ton był niesłychany, jakiego dotychczas jeszcze nie spotkałem na tutejszym gruncie. Churchill, jak duży pies owczarski lub raczej podwórzowy, potężnie i gromko ujadł nad polskim klientem”. Mikołajczyk tłumaczył się, że rząd polski, w oczekiwaniu na wyjaśnienie stanowiska Roosevelta, nie podejmie decyzji o przyjęciu warunków proponowanych w Moskwie. Zirytowany Churchill mówił: „Dobrze! Niech więc Polacy z Lublina wezmą kierownictwo spraw polskich w swe ręce, skoro go im odebrać nie chcecie. Brudne obmierzłe, bestialskie Quislingi polskie znajdują się na czele waszego kraju! ... Powracacie – mówił – do starych tradycji *liberum veto*. Co do mnie, ja na tym poprzestaną i dalej z wami nie pójdę. Jakież będą w tych warunkach perspektywy Polski na przyszłość? Pomyślcie tylko o straszliwej rzezi, jaka czeka wasz ruch podziemny ... Nie ma doprawdy rządu polskiego, skoro nie może on zdecydować się na nic. Znam poglądy p. Mikołajczyka i Romera, ale cóż z tego, skoro oni nie mogą ich urzeczywistnić. Tymczasem Polacy z Lublina działają i mimo wszystko zyskują na znaczeniu”. Argument Mikołajczyka, że „ze wszystkich państw, nie wyłączając Niemiec, Polska po tej wojnie miałaby ponieść największe ofiary terytorialne”, nie zrobił na Churchillu żadnego wrażenia. Uważał, że jedynym sposobem ratowania niepod-

ległości Polski jest porozumienie z Bierutem. „Poczekam – mówił – jeszcze 48 godzin. Dalsza zwłoka groziłaby nieobliczalnymi następstwami. Rozpęta się znowu lubelska kampania nienawiści”. Mimo ultimatum i pogroźek Churchilla, że wycofa się z obiecanych Polsce gwarancji, Mikołajczyk nadal odmawiał przyjęcia rosyjskiej wersji linii Curzona za granicę.

Polska Rada Ministrów 3 listopada potwierdziła to stanowisko, proponując przedyskutowanie sprawy granic w gronie wielkich mocarstw, ale z udziałem swego przedstawiciela. Do takich konsultacji nigdy nie doszło. Churchill nie tracił jednak nadziei, że Polacy po zapoznaniu się ze stanowiskiem Roosevelta powrócą do negocjacji na rosyjskich warunkach. 22 listopada ambasador Harriman, będąc w drodze z Waszyngtonu do Moskwy, przekazał Mikołajczykowi list Roosevelta. Prezydent zapewniał o poparciu dla porozumienia polsko-brytyjsko-sowieckiego w kwestii granic i dla idei transferu ludności związanego z ich zmianą. Jednocześnie Harriman informował Mikołajczyka, że został upoważniony do interwencji u Stalina w kwestii zachowania przez Polskę Lwowa i zagłębia naftowego, o ile rząd polski takiej interwencji będzie sobie życzył. Gdy jednak 23 listopada spotkali się szefowie stronnictw politycznych reprezentowanych w rządzie, wszyscy, poza Mikołajczykiem, sprzeciwili się przyjęciu amerykańskiej oferty, uważając, że oznaczałoby to rezygnację w imieniu Polski z Wilna i reszty kresów. Nazajutrz Mikołajczyk podał się do dymisji, uznał bowiem, że nie może dalej pełnić obowiązków premiera, mając przeciwko sobie trzy stronnictwa na gruncie wewnętrznym, a na gruncie zewnętrznym rząd amerykański i brytyjski w kwestii ułożenia stosunków z Rosją. Dymisja Mikołajczyka została bardzo źle przyjęta przez Brytyjczyków. Archibald Clark Kerr mówił o politycznym samobójstwie, otwierającym drogę do utworzenia alternatywnego rządu w Lublinie; Churchill postanowił odwołać dotychczasowego ambasadora, akredytowanego przy rządzie polskim i do maksimum ograniczyć z nim stosunki. Uważał, że rząd tak bojkotowany nie przetrwa długo, co otworzyć by miało Mikołajczykowi powrót do władzy. Zerwania stosunków nie brał pod uwagę, gdyż, jak pisał 26 listopada do Edena, „Nie możemy zapominać, że mamy 100 tys. Polaków walczących odważnie u naszego boku we Włoszech i we Francji i z całą pewnością nie zechcą oni się podporządkować

lubelskiemu rządowi”. 2 grudnia Churchill informował o swoim stanowisku Stalina. Pisał: „Zmiana premiera nie wiąże się z formalnymi stosunkami między państwami. Mamy praktyczne sprawy do załatwienia z polskim rządem, a zwłaszcza kontrolę nad polskimi siłami zbrojnymi, ponad 80 tys. [!] wspaniałych walczących mężczyzn. Oddali oni wielkie usługi u boku Narodów Zjednoczonych we Włoszech, w Holandii i gdzie indziej. Nasze stosunki z jakimkolwiek nowym rządem muszą być dlatego poprawne, jednakże z pewnością będą chłodne. Nie możemy oczywiście mieć równie ścisłych stosunków opartych na zaufaniu, takich jakie mieliśmy z rządem Mikołajczyka lub jego poprzednika, gen. Sikorskiego, i uczynimy wszystko, co w naszej mocy, by zapewnić, że jego działania nie zagrażą jedności pomiędzy sojusznikami”. Churchill przekonywał Stalina, że poprzez swoją rezygnację Mikołajczyk zaprezentował się w sposób najbardziej przekonywający jako rzecznik dobrych stosunków z Rosją.

Mikołajczyk jednak do władzy nie wrócił, a list Churchilla osłabiając pozycję rządu polskiego, zachęcił sowieckiego dyktatora do wykreowania 31 grudnia 1944 „własnego rządu dla Polski”.